Miękka jak wosk, twarda jak stal

Krystyna Wituska, fot. arch. Tomasza Steppy

Maria Duszka

To była końcówka lat sześćdziesiątych minionego wieku. Książka „Na granicy życia i śmierci. Listy i grypsy więzienne Krystyny Wituskiej” przechodziła z domu do domu, z rąk do rąk. Czytali ją po kolei chyba wszyscy mieszkańcy Małynia i Jeżewa, wsi

położonych w gminie Zadzim w powiecie poddębickim. Miałam wtedy nie więcej niż dziesięć lat i choć to zdecydowanie nie była lektura dla dzieci, także ją przeczytałam. Pamiętam, że najbardziej dziwiło mnie to, że przetrzymywana w niemieckim więzieniu, skazana na śmierć młoda dziewczyna, prosiła rodziców o przesłanie jej pończoch i jedwabnej sukienki. Wyobrażałam sobie, że w takiej sytuacji nie myśli się o drobiazgach.

Krystyna Wituska urodziła się 12 maja 1920 r. w Jeżewie, wsi należącej wówczas do gminy Krokocice w powiecie sieradzkim. Jej rodzice, Maria i Feliks Wituscy, byli właścicielami majątków Jeżew i Kłoniszew. Kiedy miała dziesięć lat, wysłano ją i jej starszą siostrę do szkoły prowadzonej przez zakon urszulanek w Poznaniu. Małą maturę zdobyła w Gimnazjum Królowej Jadwigi w Warszawie. Ponieważ zaczęła chorować na gruźlicę, rodzice wysłali ją najpierw do Zakopanego, a potem do Szwajcarii. Wróciła do kraju tuż przed wybuchem wojny. W 1940 r. jej rodzinę wysiedlono z Jeżewa. Feliks Wituski został administratorem majątku w Kałęczewie koło Głowna, a potem w Brwinowie. Krystyna zamieszkała w Warszawie. Prawdopodobnie w 1941 r. zaczęła działać w Związku Walki Zbrojnej, organizacji przekształconej później w Armię Krajową. Jej praca polegała na nawiązywaniu kontaktów z niemieckimi żołnierzami i wydobywaniu od nich informacji dotyczących uzbrojenia i liczebności ich oddziałów. Została aresztowana w październiku

1942 r. Niemcy znaleźli przy niej adresy dwóch współpracujących z nią koleżanek: Marii Kacprzykówny i Wandy Kamińskiej. Wszystkie trzy dziewczyny trafiły na Pawiak, a po kilku dniach zostały przewiezione do Berlina. Początkowo przetrzymywano je w więzieniu znajdującym się przy Alexanderplatz, potem trafiły do Alt-Moabit.

*

Kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Małyniu, fot. Maria Duszka

RUMIANKI W SZKLANCE

Zachowało się w sumie 76 listów i grypsów więziennych Krystyny. Pisała je do rodziców, siostry i przyjaciół. Starała się

nie okazywać przygnębienia, a raczej czyniła wszystko, aby podtrzymywać na duchu swoich bliskich. Była osobą niezwykle dzielną i opanowaną. Uderzająca jest jej szczerość i dojrzałość emocjonalna. Do końca doceniała okruchy piękna, drobne przejawy dobroci i życzliwości. Skład osobowy celi, w której przebywała często się zmieniał. Szybko rodziły się serdeczne przyjaźnie, także między przedstawicielkami różnych nacji. I czasem równie szybko się kończyły. Bo żadna z uwięzionych kobiet nie wychodziła na wolność – jedne skazywano na śmierć, inne były zsyłane do obozów koncentracyjnych. Dla Krystyny rozłąka z nimi była źródłem dodatkowych cierpień.

14 lutego 1943 pisała z Alt-Moabit: „Przed moim oknem rosną dwa drzewa, widać też kawałeczek nieba. W kącie mojej celi mieszka mały pajączek – jest to jedyny mój towarzysz. Kochana Mamusiu, list byłby nieskończenie długi, gdybym chciała Ci opisać wszystkie myśli, które przebiegają mi przez głowę w ciągu dnia. Wkrótce stanę się filozofem w tej samotności”.

Dwa tygodnie później: „Spacerując na podwórzu podczas wolnej godziny, patrzę na niebo, widzę przeciągające chmury ponad wysokimi murami więzienia i uśmiecham się jakoś radośnie. Żal mi ludzi, którzy każdego dnia oglądają o wiele piękniejsze widoki, ale nie umieją się nimi radować, bo mają zbyt ciasne albo zbyt zimne serca”.

W innym liście pisała: „Przyjemnie byłoby wierzyć, że po tamtej stronie odnajdzie się wszystkich, których się kochało, bo przecież czy możliwe, żeby ot, tak zginęło tego rodzaju potężne uczucie jak miłość?” (…) „Śmierć jest wybawieniem dla wszystkich ludzi”.

Potrafi jednak cieszyć się drobiazgami: „Za sukienkę i inne rzeczy bardzo dziękuję, dzisiaj wystroiłam się w nią do kaplicy i wyglądałam bardzo wytwornie”.

A innym razem: „Mamy w celi w szklance cztery rumianki, to są pierwsze nasze kwiatki w więzieniu i wydaje nam się, że nigdy nie widziałyśmy nic piękniejszego”.

Pomimo koszmaru, w jakim funkcjonowała przez prawie dwa lata, pod koniec życia pisała: „Nie myślcie jednak, że tragiczne przeżycia nastroiły mnie tak melancholijnie. Przeciwnie, nauczyłam się cieszyć życiem, uważać każdą piękną godzinę za dar nieba”.

19 kwietnia 1943 r. Sąd Wojenny III Rzeszy skazał ją „za szpiegostwo i współdziałanie w zbrodni zdrady stanu” na karę śmierci przez ścięcie na gilotynie. W tym samym procesie Marię Kacprzyk skazano na 8, a Wandę Kamińską na 3 lata obozu karnego. Obie kobiety przeżyły wojnę.

Krystyna starała się pogodzić ze swoją sytuacją, podejść do niej z jak największym możliwym dystansem. Już po otrzymaniu wyroku pocieszała bliskich: „Ludzie z zewnątrz wyobrażają sobie, że ktoś skazany na śmierć odchodzi od zmysłów ze strachu i rozpaczy. W rzeczywistości jednak jest zupełnie inaczej. Może dlatego, że to wydaje się nie do pojęcia. (…) Bądź tylko mężna, moja najlepsza Mamusiu, trzymaj zawsze głowę do góry i wybacz mi, że Ci coś takiego mogłam uczynić.(…) Mamusiu, przyślij mi granatową jedwabną sukienkę i znów proszek do mycia głowy. Pozostanę na zawsze próżną i nawet ostatniego dnia zakręcę sobie loki”.

A w liście do mamy swojego narzeczonego, Zbigniewa Walca, pisała: „Nie czuję się nieszczęśliwa świadomością, że muszę umierać, tę świadomość mają przecież wszyscy ludzie, z tą różnicą, że nie znają jej godziny. (…) Najważniejsza rzecz – to postawę zachować do końca, nie dać się opanować w ostatniej chwili jakiemuś zwierzęcemu instynktowi życia, nie zlęknąć się tej sekundy fizycznego bólu”.

W jednym z listów do niemieckiej przyjaciółki wyznała jednak: „Ja chcę wyjść z tych czterech ścian okrążanych wolno w kółko – życiu naprzeciw! Od czasu do czasu, gdy myślę, że już we mnie wszystko wymarło, nachodzi mnie znów ta dzika tęsknota”.

W grudniu 1943 r. przewieziono Krystynę do więzienia w

Halle/Saale. Jej nastrój znacznie się wówczas pogorszył. Zapewne, aby zająć czymś myśli i nie pogrążać się w rozpaczy, w tym ostatnim okresie życia intensywnie uczyła się języka włoskiego i stenografii.

W pożegnalnym liście do rodziców napisała: „Jestem zupełnie spokojna, wierzcie mi, że zostanę spokojna do ostatniej chwili. Mój ostatni obowiązek względem Polski i Was – to umrzeć dzielnie!”

26 czerwca 1944 r. została ścięta na gilotynie. Przeżyła 24 lata. Jej ciało pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu Getraudenfriedhof w Halle/Saale.

Jedną ze strażniczek w więzieniu Alt–Moabit była Hedwig Grimpe. Trafiła tam z nakazu pracy. Była przeciwniczką ideologii faszystowskiej, współczuła więźniarkom i, na ile to było możliwe, okazywała im swoją życzliwość. Dostarczała im żywność, lekarstwa i papierosy. Zaprzyjaźniła się z naszą bohaterką. Po śmierci Krystyny, Helga, córka Hedwig, napisała w imieniu swojej matki wzruszający list do Marii Wituskiej.

A Zbigniew Walc? Trafił do obozu koncentracyjnego Mittelbau-Dora. Na początku kwietnia 1945 r., z powodu zbliżania się wojsk amerykańskich, ewakuowano więźniów pociągami. Ponieważ tory zostały zniszczone, transport zatrzymał się w

Gardelegen w pobliżu Magdeburga. Tam Niemcy zamknęli i spalili w murowanej stodole około tysiąca więźniów. Był wśród nich Zbigniew Walc.

*

Kaplica rodziny Wituskich herbu Gozdawa w Małyniu, fot. Maria Duszka

NAGRODA „POLITYKI” I SPEKTAKL TEATRU TELEWIZJI

W 1968 r. w Państwowym Instytucie Wydawniczym ukazała się opracowana przez Wandę Kiedrzyńską (historyczkę, więźniarkę obozu w Ravensbrück) wspomniana już przeze mnie książka pt. „Na granicy życia i śmierci. Listy i grypsy więzienne Krystyny Wituskiej”. W tym samym roku nasza bohaterka otrzymała za nią pośmiertnie pierwszą nagrodę tygodnika „Polityka” w kategorii „Pamiętniki, relacje, wspomnienia”. Dwa lata później ukazało się

wydanie drugie rozszerzone i poprawione.

W 1978 r. odbyła się premiera zrealizowanego na podstawie tej książki spektaklu telewizyjnego „Mój piękny dzień urodzin”. Rolę Krystyny zagrała Jadwiga Jankowska–Cieślak, a jej rodziców Ryszarda Hanin i Piotr Pawłowski. Niestety, spektakl nie jest dostępny w Internecie, pozostaje nam jedynie liczyć na jego powtórzenie w którymś z programów telewizyjnych.

26 marca 2010 r. prezydent Lech Kaczyński nadał Krystynie Wituskiej Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Odznaczenie przyjął z rąk Marii Kaczyńskiej, siostrzeniec Krystyny, Mikołaj Tomasz Steppa.

W kwietniu 2025 r. w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie została otwarta wystawa „Sąd Wojenny Rzeszy 1936–1945. Narodowosocjalistyczne sądownictwo wojskowe i zwalczanie ruchu oporu w Europie”. Jedną z postaci wyeksponowanych na wystawie była nasza bohaterka.

Postać Krystyny Wituskiej budzi również duże zainteresowanie w Niemczech. W 2014 r., w 70 rocznicę jej śmierci, postawiono w Halle obelisk. Umieszczono na nim płaskorzeźbę przedstawiająca jej twarz. A dzień jej śmierci – 26 czerwca – jest co roku

uroczyście obchodzony jako dzień pamięci wszystkich ofiar nazizmu straconych w tym mieście.

Pisarka Simone Trieder w 2019 r. opublikowała w Niemczech książkę o Krystynie i jej narzeczonym „Nik und Tina: Gefährliche Briefe 1938 –1944″ („Nik i Tina: Niebezpieczne listy 1938-1944”). To reportaż o listach znalezionych w latach sześćdziesiątych podczas remontu dworu z Jeżewie i o historii narzeczeństwa Krystyny i Zbigniewa.

*

Szkoła Podstawowa w Małyniu, nosząca imię Krystyny Wituskiej, fot. Maria Duszka
W RODZINNYCH STRONACH

W 1938 r. w Małyniu została oddana do użytku szkoła (nazywana wówczas powszechną). Inicjatorem jej budowy był Feliks Wituski. W 1984 r. Szkoła Podstawowa otrzymała imię Krystyny Wituskiej. Niestety, 25 lat później została zlikwidowana.

27 lutego br. w Szkole Podstawowej w Zygrach (do której uczęszczają obecnie także dzieci z Małynia) została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona Krystynie Wituskiej. Ufundował ją Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi. Na uroczystość został również zaproszony Mikołaj Tomasz Steppa. To o nim w jednym z listów do siostry Krystyna pisała: „Siostrzyczko, wychowuj swojego syna w duchu pokoju, niech nigdy nie będzie żołnierzem. Wojna jest okrutna i straszna”.

Jedna ze szkolnych koleżanek Krystyny tak określiła ją kiedyś w prowadzonym przez siebie dzienniczku: „Miękka jak wosk, twarda jak stal”. Czas pokazał, że była to wyjątkowo trafna charakterystyka.

W jednym z listów do rodziny Krystyna napisała: „Gdybym miała zdolności literackie, zaraz zaczęłabym pisać powieść, na pewno byłaby szalenie ciekawa, czasem tragiczna, ale nie pozbawiona humoru, który nas nigdy nie opuszcza”. No cóż, nie napisała powieści, ale zapewne nie spodziewała się, że jej listy zostaną po latach opublikowane. I że każdy, kto je przeczyta, pozostanie pod wielkim wrażeniem jej tragicznego losu i niezwyklej osobowości.

Artykuł opublikowany na łamach łódzkiego Magazynu Kulturalnego „Kalejdoskop” nr 6/2026.

*

Tablica po święcona ojcu Krystyny Wituskiej, w kaplicy nagrobnej rodziny Wituskich w Małyniu, fot, Maria Duszka

Tablice po święcone rodzinie Krystyny Wituskiej, w kaplicy nagrobnej w Małyniu, fot, Maria Duszka